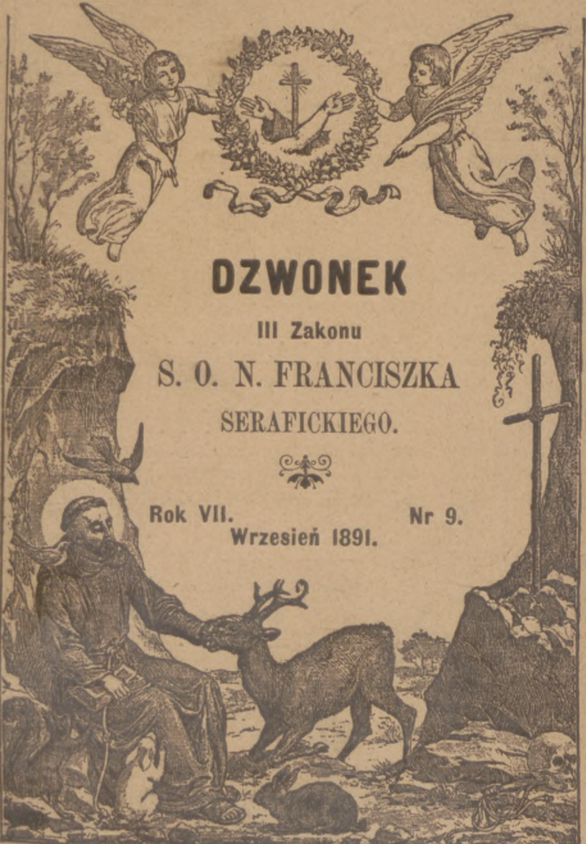


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VII. Wrzesień 1891. Nr 9.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . $^1/_2$ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka," płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	257
Patron na sierpień: Św. Józef z Kopertynu .	258
Nauka wiary i obyczajów.	264
Św. Franciszek z Assyżu	273
Wiadomości kościelne i zakonne.	283
Prośby do Boga.	na okładce.

MODLITWA.

Niechaj Twa łaska — prosimy Cię Panie, zawsze nas uprzedza, nam towarzyszy i sprawi, abyśmy za jej pomocą w dopełnianiu dobrych uczynków niestrudzenie żarliwymi byli. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc wrzesień:

ŚW. JÓZEF Z KOPERTYNU.

(18 września).

Święty Józef z Kopertynu, którego wam Bracia w tym miesiącu jako szczególniejszego dajemy patrona, jest nieporównanym dowodem, jak to miłość Boża chętnie maluczkich i pokornych odznacza, łaskami opatruje i wywyższa a nawet dziwowiskiem samym aniołom i ludziom czyni. Urodził się nasz święty dnia 17 czerwca 1603 w mieście Kopertynie, królestwie Neapolitańskiem. Światło dzienne ujrzał w stajence podobnie jak i nasz święty Patryarcha. Rodziców miał bardzo ubogich, lecz zacnych i pobożnych, którzy synaczka swego ćwiczyli w bojaźni Pańskiej i wszelkich cnotach. Rosło więc chłopię Bogu na chwałę, rodzicom na pociechę. Już w ósmym roku życia tak żarliwie modlić się umiał, że nie słyszał, ani widział, co się wkoło niego działo. Zajęty cały Bogiem oczy wzniósł w niebo, nieraz usta otworzył w zachwyceniu i tak całe godziny na rozmowie duchownej trwał. Współrówieśnicy i starsi zwali go za to szyderczo: „głuptakiem z rozwartą gębą“, ale nasz młodzieniec nic sobie z tego nie robił.

W 22 roku życia po wielu trudnościach,



Św. Józef z Kopertynu.

które musiał zwalczyć, wstąpił do zakonu Franciszkanów konwentualnych w Grotella, niedaleko Kopertynu. W zakonie otrzymał imię Józefa. Podczas całego nowicyatu z miłości ku P. Bogu doskonalił się zwłaszcza w pokorze cierpliwości, umartwieniach ciężkich i posłuszeństwie i doszedł wkrótce do takiej doskonałości żywota, że go jako wzór świątobliwy innym za przykład stawiano. Ciało swoje trapił postami i ostrą włósiennicą, a często i biczowaniem tak długo, póki je zupełnie pod władzę ducha nie podbił. Zdawało się, jakby w nim ciało nie miało ani swych potrzeb, ani żądz, ani go przykuwało do ziemi. Okazało się to panowanie nad ciałem jeszcze bardziej gdy złożył profesyę zakonną, a zwłaszcza gdy został wyświęconym na kapłana. Zachwycenia jego w żarliwej modlitwie swe źródło mające, były odtąd tak częste, że niemal codzień widzieli go bracia zakonni wzniesionym w powietrze i w tej postawie rozmawiającym ze Stwórcą swoim. Rozumie się, że na widok ten przerywano nieraz w chórze wspólną modlitwę, a każdy ze zdumieniem patrzał na sługę Bożego i tegoż zachwyty. Było to powodem, że przełożeni zakonni przez całe 35 lat nie dopuszczali Józefa do wspólnych ćwiczeń duchownych, by innym nie stawał się powodem roztargnienia i odwrócenia myśli od modlitwy.

Trzebaby mi chyba całą księgę napisać,

gdybym pragnął wszystkie dziwne sprawy Boże w Józefie opisać. Przytoczę jednak niektóre dla zbudowania czytelnika i moralnej dla niego nauki.

Razu pewnego w samą wilię Bożego Narodzenia zwołał Józef kilku pastuszków wiej skich i rzekł do nich:

— Weźcie swoje piszczałki i flety, pójdziemy do kościoła sławić Dziecię nowonarodzone.

Na to wezwanie ochoczo stanęli pasterze i na środku kościoła, każdy jako umiał najpiękniej wygrywał P. Bogu na chwałę. Józef zaczął śpiewać, później wesoło tańczyć, wreszcie twarz dziwnie mu się rozpromieniła, ciało wzniosło się w górę i tak w powietrzu przebiegł aż do wielkiego ołtarza. Tu znacznie wzniesiony nad ziemię, z największą czcią oddał pokłon P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie utajonemu a potem rękoma cyboryum obejmował, całował i pieścił, a choć cały ołtarz zastawiony był jarzącem światłem, ani jednej świecy nie obalił, ani też szat na sobie nie spalił. Zadziwiającemu temu wypadkowi przypatrywało się mnóstwo ludzi.

Innym razem obecnym był na obłóczynach pewnej siostry zakonnej. Gdy zanucono prześliczną antyfonę: *„Pójdź oblubienico Chrystusa“* zachwycony porwał za rękę spowiednika onych zakonnic i w obecności wszy-

stkich wzniósł go wysoko w powietrze i czas dłuższy tak z nim zostawał.

Dziwne te sprawy rozsławiły szeroko wśród ludzi imię jego. Przyprowadzano doń chorych i kaleki, on je włożeniem ręki zupełnie uzdrawiał. Raz przyprowadzono mu obłąkanego, — a był właśnie podówczas w kościele na modlitwie. Skoro tylko go zobaczył, zmusił najpierw upaść na oba kolana przed Najśw. Sakramentem, a potem rzekł głośno:

— Rycerzu Baltazarze, poleć się Bogu i Matce Najświętszej!

W tejże chwili porwał go silnie za włosy i tak trzymając w jednej ręce wzniósł się z nim w górę. Twarz świętego męża jaśniała niebiańskim zachwytem, usta poruszały się gorącą modlitwą. Po dobrej chwili spuścił się lekko z obłąkanym na ziemię i tejże samej chwili nieszczęśliwy chory do zupełnego powrócił zdrowia.

Niemniej zadziwiającym był następny wypadek. W niedzielę tę, w którą Kościół Boży czyta ewangelię o dobrym pasterzu, był Józef w klasztorze kapucyńskim w Gossambrone. Przechadzając się po ogrodzie zobaczył owieczkę. Porwał ją wnet na ramiona i do nadchodzącego właśnie Gwardyana odezwał się tak:

— Patrz Ojcze Gwardyanie, oto obraz pasterza dobrego, który odszukał zgubioną owieczkę.

Po tych słowach podrzucił owieczkę wysoko w górę, sam za nią wzniósł się w powietrze i daleko wyżej ponad najwyższe ogrodowe drzewa swobodnie jako ptak bujać począł, poczem nieruchomo zawisnął i całych dwie godzin w postawie klęczącej modlił się w zachwyceniu.

Wszystkie te sprawy przedziwne, stały się powodem rozmaitych mów i uwag o świętym mężu. Posądzano go nawet o czary, zaskarżono przed św. Inkwizycyą — ale czystym i niewinnym okazał się sługa Boży i przekonano się dobitniej, że to P. Bóg w tym umiłowanym sobie zakonniku cuda swej łaski i wszechmocy okazuje. Że atoli coraz więcej zbiegało się doń ludzi i w klasztorze spokoju nie miano, przeto przełożeni po 16letnim pobycie w Grotelli, wysłali Józefa w inne strony.

W pierwszej chwili przykro było Józefowi opuszczać ulubioną Grotellę, tutaj tyle lat życia zakonnego przeżył, tutaj tyle łask bożych odebrał, — a teraz ulubiony trzeba pożegnać klasztorek i to może na zawsze.

— Cóż robić, taka wola Boża! — pomyślał Józef i poszedł, dokąd go wzywało zakonne posłuszeństwo. Odtąd widzimy go pielgrzymującego z miejsca na miejsce. Był w Neapolu, pokilkakroć w Rzymie i Assyżu, w Pietrarubra, Gossombrone, wreszcie w Ossimo, gdzie ostatnich sześć lat życia przeżył

w takiem unikaniu świata i ludzi, że ani on miasta nie widział, ani nawet mieszkańcy go wcale nie znali. Największem jego szczęściem było, gdy wymawiał słodkie imię *Jezus* lub *Marya*, a czynił to z taką przenikającą miłością, że braci zakonnych do łez to wzruszało. Ostatnie chwile życia przebył w nieprzerwanem zachwyceniu. Od czasu do czasu z piersi przepełnionej wyrywały mu się słowa: „Jezu! bierz to serce moje!“ lub też podobne: „Panie, spal w ogniu Twej miłości i straw to biedne serce moje!“ Po przyjęciu ostatnich świętych Sakramentów, zasnął słodko w Panu z imieniem Jezusa i Maryi na ustach. Papież Benedykt XIV zaliczył go w poczet błogosławionych, a Klemens XIII ogłosił go świętym. Dziś nad grobem św. Józefa z Kopertynu wznosi się wspaniała bazylika, a w niej pokazują sprzęty i reszty pozostałe po świętym mężu.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

O Modlitwie Pańskiej.

Modlitwa, która się zaczyna od tych słów: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*; nazywa się *Modlitwą Pańską* czyli *Modlitwą*

Pana, to jest *Modlitwą Pana naszego Jezusa Chrystusa*: a to dlatego, że Pan Jezus sam jej nauczył.

Ta modlitwa mówi się tak: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen*".

Trzeba uważyć, że w tej modlitwie nie mówimy *Ojcze mój*, ale *Ojcze nasz;* nie mówimy *daj mi chleba mojego*, ale *daj nam chleba naszego;* nie mówimy *odpuść mi winy moje, zbaw mię ode złego*, ale *odpuść nam winy nasze, zbaw nas ode złego*. Chociaż tedy jeden człowiek sam mówi tę modlitwę, mówi ją jednakże tak, jak gdyby inni ludzie razem z nim modlili się. Jest to dla pokazania, że nie modlimy się tylko sami za siebie, ale i za cały Kościół katolicki, to jest za wszystkich prawowiernych katolików.

Pierwsze te słowa: „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech,*" są wstępem, czyli zaczęciem Modlitwy Pańskiej. W tych słowach nazywamy Pana Boga Ojcem naszym: bo Pan Bóg dał nam duszę i ciało; i wszystko, co tylko mamy, dane nam jest z Jego dobroci Ojcowskiej. Z Jego dobroci Ojcowskiej mamy ży-

wność i odzież, i rzeczy potrzebne do leczenia chorób naszych. On nam obiecuje nagrodę wieczną w niebie, jeżeli mu będziemy posłusznymi; tak jak dobry ojciec nagradza dzieci powolne sobie. On nas miłuje jako dzieci swoje i chce, abyśmy Go miłowali jako Ojca.

Zowiemy Pana Boga Ojcem naszym dlatego, że jesteśmy przybranemi dziećmi Bożemi. My jesteśmy tylko stworzenia wszechmocnego Stwórcy: ale przez Sakrament Chrztu świętego stajemy się przybranemi dziećmi Pana Boga. Dzieje się to na podobieństwo tego, kiedy człowiek jaki znakomity, albo bogaty bierze cudzego syna i uważa go za swojego syna, i czyni go dziedzicem swojego majątku. Tak to i my, lubo jesteśmy tylko stworzenia Boskie, jednakże przez łaskę Pana Jezusa, stajemy się przybranemi dziećmi Bożemi.

Te słowa: *Ojcze nasz,* przypominają nam także, że kiedy Pan Bóg jest Ojcem nas wszystkich, tedy my wszyscy powinniśmy siebie uważać za braci i jako dzieci Ojca Niebieskiego powinniśmy siebie wzajemnie miłować.

Pan Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdem miejscu, ale mówimy w tej modlitwie, że On jest *w niebiesiech:* to zaś dlatego, że aniołowie i święci oglądają Boga w niebie. W niebie to Pan Bóg okazuje im chwałę

swoją w całej świetności. Ponieważ tedy i my w niebie na wieki będziemy oglądali i wychwalali Boga, który jest najdobrotliwszym Ojcem naszym; dlatego to mówimy do Niego: „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*“. Do nieba powinniśmy obracać naszą nadzieję i nasze pragnienia. Te słowa właśnie upominają nas, abyśmy myśleli o niebie, pragnęli nieba i zasługiwali na niebo. Bo aby oglądać na wieki Ojca Niebieskiego, trzeba zasłużyć na niebo.

Po wstępie Modlitwy Pańskiej, następuje siedm próśb.

Pierwsza prośba jest taka: „*Święć się Imię Twoje*“. Przez te słowa prosimy Pana Boga, aby Imię Jego od wszystkich ludzi i po całej ziemi było znane i wychwalane, to jest, aby wszyscy znali Pana Boga, aby wszyscy przyjęli religią świętą, aby wszyscy oddawali cześć Imieniowi Boga i aby byli posłuszni Jego przykazaniom. Taka prośba pochodzi z miłości Pana Boga. Bo jeżeli miłujemy Boga, tedy powinniśmy pragnąć tego, aby wszyscy Go miłowali i aby Mu oddawali cześć taką, jaka się Jemu należy.

Druga prośba wyrażona jest przez te słowa: „*Przyjdź królestwo Twoje*“. A przez nią prosimy, aby Pan Bóg królował nad nami na tej ziemi, i abyśmy dostali się do królestwa niebieskiego. Aby to zrozumieć, potrzeba wiedzieć, że jeżeli człowiek jest po-

słuszny Panu Bogu, tedy mówi się, że Bóg króluje nad jego wolą, a przeciwnie jeżeli człowiek nie jest posłuszny woli Bożej, wówczas Pan Bóg nie króluje nad jego wolą. Chociażby ludzie nie chcieli czynić tego, co Bóg przykazuje, Bóg zawsze jest wszechmocnym Panem i Królem, nad wszystkiemi stworzeniami. Ale ci ludzie, którzy nie chcą być posłusznymi Bogu, są buntownikami przeciwko Bogu. — I dlatego mówi się, że Pan Bóg nie króluje w sercach takich ludzi. W tej tedy drugiej prośbie Modlitwy Pańskiej, prosimy Pana Boga, aby Jego łaska dopomagała nam do posłuszeństwa Jego woli. — Nadto, jak nie jest zupełnie poddany Bogu ten, który zostaje w grzechu śmiertelnym, tak i ten nie jest poddany Bogu, który nie wierzy temu, co Bóg nam objawił. — A zatem ci tylko zupełnie poddają się królowaniu Boga, którzy wierzą mocno w to wszystko, co Bóg objawił i czynią szczerze to, co Bóg przykazuje. Z tej to przyczyny zgromadzenie wszystkich prawowiernych czyli Kościół powszechny, nazwany jest królestwem Bożem na ziemi. — Z tego tedy rozumieć można, że przez te słowa *„przyjdź królestwo Twoje“*, prosimy Pana Boga, aby wszyscy ludzie przyłączyli się do Kościoła świętego rzymsko-katolickiego i aby żyli świątobliwie. Wówczas to byłoby prawdziwe królestwo Boże na całej ziemi. — To królestwo Boże prawdziwie

jest w niebie. Bo tam wszyscy aniołowie i święci zupełnie są poddani Bogu i poddani będą na wieki wieków. Bóg chce po nich, aby Go kochali i chwalili, a oni Go też kochają i chwalą, i będą Go kochali i chwalili na wieki wieków. A tak, krótko mówiąc, przez te słowa *„przyjdź królestwo Twoje“*, prosimy Pana Boga, aby wszyscy ludzie na tym świecie mieli prawdziwą wiarę i dobre uczynki, a po śmierci dostąpili nieba.

Trzecia prośba jest taka: *„bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi“*. Ta prośba znaczy toż samo, jakbyśmy mówili tak: *Panie Boże! pragniemy tego aby wola Twoja działa się na ziemi tak, jak się ona dzieje w niebie.* — W niebie wola Boża zawsze się dzieje, gdyż wola Boża jest, aby stworzenia obdarzone rozumem kochały i chwaliły Boga. Właśnie też, (jak się już mówiło), aniołowie i święci w niebie zawsze Boga kochają i chwalą. My tedy prosimy, aby i na tej ziemi wszyscy ludzie zawsze Pana Boga kochali i chwalili. I gdyby tak było, wola Boża działaby się na tej ziemi na podobieństwo tego, jak w niebie aniołowie i święci czynią zawsze to, czego Bóg chce.

Ta prośba wyraża oraz, że my zgadzamy się dobrowolnie z rozporządzeniem Bożem. A zatem, powinniśmy spokojnie zostawać w takim stanie, w jakim Bóg nas postano-

wił. Jeżeli Pan Bóg przypuści na nas ubóstwo, albo chorobę, albo jakie straty w majątku, albo inne jakie przeciwności, nie powinniśmy szemrać przeciwko Opatrzności Bożej, ale powinniśmy poddawać się rozporządzeniu Pana Boga. I dlategoteż mówimy: „*bądź wola Twoja*“. Można prosić Pana Boga o wszystko, co tylko nie jest złem. Ale jeżeli Pan Bóg nie chce nam uczynić tego, o co prosimy; trzeba się zgadzać z Jego wolą. — Jeżeli więc będziemy poddawali wolę naszą rozporządzeniu Boskiemu, tedy będziemy mówili prawdę, gdy będziemy czynili tę prośbę: „*bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi*“.

Czwarta prośba wyrażona jest tak: „*chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*“. Przez te słowa prosimy o chleb duchowny i o chleb doczesny. Ponieważ przez to słowo: *chleb*, wyraża się to wszystko, co jest potrzebnem do utrzymania życia naszego na tym świecie; zatem można zrozumieć, że *chleb duchowny* oznacza to wszystko, co jest potrzebnem do utrzymania życia pobożnego, które nazywamy także życiem duchownem. — A przeto chleb duchowny, oznacza Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ten Najświętszy Sakrament jest najmocniejszym posiłkiem dla duszy naszej. On nam daje siłę do opierania się złej woli naszej, do zwyciężenia pokus, do wykonywania

dobrych uczynków. Chleb duchowny oznacza także łaskę Bożą, która nas oświeca i porusza naszą wolę do dobrego, i dopomaga nam do życia świątobliwego. Chleb duchowny oznacza także słowo Boże, to jest naukę tego, co Bóg nam objawił i tego co nam przykazał. Ta nauka jest pokarmem dla naszej duszy, tak jak chleb zwyczajny jest pokarmem dla ciała. – A tak w tej prośbie czwartej prosimy Pana Boga, aby nam dał pożywać Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa; aby nam dał używać i innych Sakramentów świętych, które dają łaskę Jego; aby nas codziennie wspomagał swoją łaską, dla uchronienia nas od grzechów, i do dobrego wykonania powinności naszych; aby nam dał słyszeć często kazania i katechizmy, czytać książki religijne, słyszeć dobre przestrogi i rady od nauczycieli duchownych.

Chleb zaś *doczesny* oznacza pożywienie, odzież, pomieszkanie i inne rzeczy, które są potrzebne do utrzymania życia naszego i zdrowia na tej ziemi. O to wszyscy powinni prosić codzień Pana Boga, tak ubodzy jak i bogaci. Bo i najbogatsi ludzie, pożywienie swoje wystarczające na jeden tylko dzień, mają z daru Pana Boga. Dlatego prosimy Boga, aby nam dał „*chleba naszego powszedniego*, to jest *codziennego*“.

Trzeba tu także uważać, że przez te słowa nie prosimy o zbytki i wymyślne rzeczy, ale

o to, co nam jest potrzebnem do życia i zdrowia. A tak, żywność i odzież i pomieszkanie każdego z nas powinny być mierne, według stanu każdego i według majątku jaki Pan Bóg komu udzielił.

Trzeba też i na to uważać, że prosimy o rzeczy potrzebne w tym dniu, w którym się modlimy. Mówimy bowiem tak: „*chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*; a to uczy nas, abyśmy nie mięszali się niepokojem o to, co nadal jest nam potrzebnem, to jest: abyśmy się nie dręczyli tą myślą, że może nie będziemy mieli na potem rzeczy potrzebnych do życia. Jako bowiem to, co dziś mamy, jest darem Pana Boga, tak i na potem Opatrzność Boska może nam udzielić wszystkiego, czego tylko nam potrzeba. Nie rozum nasz, ani siły nasze dały nam to, co dzisiaj mamy, ale dała to Opatrzność Boska. I tego też, co na potem jest nam potrzebnem, nie da nam rozum nasz ani siły, lecz wszechmocny i opatrzny Pan Bóg.

Św. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

Rozdział XII. Trzeci Zakon.

(Ciąg dalszy).

Społeczeństwo ludzkie jęczało pod jarzmem wyuzdanych namiętności i potrzebowało koniecznie reformy. Franciszek myślał o niej już zaraz od pierwszej chwili swego nawrócenia, to było zadaniem jego żywota. Oświecony łaską Boską, odkrył najważniejszą przyczynę upadku moralnego ludzkości, powód wszystkich nieporządków społecznych. Widział bowiem, że gdy zmysłowość bierze górę w człowieku, ciało musi zapanować nad duchem, a wtedy musi upaść wiara i człowiek zatraci pamięć na obietnice Boże. Stara się wtedy jedynie, by uprzyjemnić sobie to ziemskie życie, szuka sposobów do zadosyćuczynienia swoim zachciankom. Poczyna się wtedy dzika i zażarta walka o byt, miejsce miłości chrześciańskiej zajmuje samolubstwo, miejsce spawiedliwości i słuszności — brutalna siła, skutkiem czego wyradza się wzajemna nieufność, podstępy i zdrada.

To samo mniej więcej, co było za czasów Franciszka spotykamy i dziś na świecie, z tą różnicą, że dziś ludzie już nie chcą nawet

wierzyć w życie pozagrobowe, w nagrodę cnoty i karę za wykroczenia przeciw prawu Bożemu i ludzkiemu w życiu przyszłem.

By temu zaradzić, trzeba było wezwać ludy do życia duchownego, nauczyć je wiary, ale wiary ożywionej dobrymi uczynkami, przywrócić cześć przynależną cnocie, obudzić w sercach ludzi nadzieję nagrody pewnej i obfitej, którą Bóg przyrzekł dla nas w życiu przyszłem, a od której wykluczy i na wieczne męki skarze tych, co pogrzebali serce w bogactwach i roskoszach cielesnych. Potrzeba było przywołać ludy do życia prawdziwie chrześciańskiego, mówiąc im z Apostołem Pawłem świętym:

„Przez Chrzest święty urodziliście się życiem łaski w Chrystusie, powinniście więc pożądać tylko rzeczy niebieskich, wzdychać do nieba, gdzie po prawicy Ojca siedzi Chrystus, a nie przywiązywać się do rzeczy ziemskich. Powinniście umrzeć namiętnościom waszym, ponętom ciała i świata, skąpstwa i nieczystości, bo hołdowanie im jest prawdziwem bałwochwalstwem, i gniew Boży spadnie na tych co się nie nawrócą i nie poczną czynić pokuty. Żyliście w grzechach czas jakiś i wy, jakoby nie wierzący. Teraz czas oto, byście rzuciwszy precz wszelką nieczystość i skąpstwo wypędzili i z serca i z ust waszych żółć, przeklęctwa, słowa nieczyste i kłamstwo, byście z martwych powstali do żywota

chrześciańskiego. Obleczcie się jako wybrani synowie Boga, wybrani przezeń i ukochani w miłosierdzie, łaskawość, pokorę, skromność, cierpliwość — ustępujcie i przebaczajcie jedni drugim. Jak Bóg wam przebacza, tak i wy urazy swoje przebaczać sobie powinniście. Nadewszystko zaś powinniście zachowywać miłość jedni ku drugim, ona bowiem jest zadatkiem doskonałości. Niech w sercach waszych zagości pokój Boży, bo Bóg powołał was, byście wszyscy jedno ciało z nim tworzyli — wyście członkami jego, a on sam głową, to mistyczne ciało to Kościół święty. Bądźcie mu wdzięczni za tę łaskę, słuchajcie słów Jego i zachowujcie je w sercach waszych, a starajcie się o dokładne po znanie jego, abyście mogli mieć pokój du szy i byście osiągnęli doskonałości chrześcijańskiej. Uczcie i napominajcie jedni drugich."

Podczas, gdy Włochy wrzały bratobójczą wojną i wyludniały się, Franciszek zajmował się właśnie tą reformą. Jak nowy apostoł miłości i cywilizacyi przebiegał miasta i wsie Umbryi i Toskany opowiadając wszędzie o pokoju i miłości braterskiej, — a ludy znużone już tak długiem dźwiganiem jarzma namiętności, poczynają zwolna nabierać wstrętu do tego życia w zdziczeniu i upodleniu, jakie dotąd pędziły. Te słowa tak pełne wiary i miłości, głoszące wolność prawdziwą wstrzą

sły nimi do głębi. Tłumy całe opuszczają rodziny i domy i idą za nim w jego apostolskich wędrówkach; niezliczona moc mężczyzn i kobiet wszelkiego wieku, stanu i zatrudnienia spieszy doń, prosząc o przyjęcie do jego Zakonu. W Kaunara zażądała tego odeń cała ludność miasta. Nie mógł on jednak zrobić tego bez wyrządzenia krzywdy społeczeństwu ludzkiemu, rodzina bowiem ma swoje naturalne prawa, wymagania i potrzeby. Należało przeto poskromić ten entuzyazm zakonny, Franciszek przyrzekł więc dla uspokojenia i pocieszenia proszących, że ułoży dla nich pewną regułę życia, według której mogliby żyć po zakonnemu nawet na łonie rodziny, albo i w bezżeństwie, lecz na świecie zawsze. — Było już wojsko franciszkańskie, które walczyło dzielnie nie tylko w Europie, lecz prawie po całym podówczas znanym świecie, wszędzie czyniąc podboje — należało więc stworzyć teraz i lud franciszkański. Święty mąż myślał nad tem już od dawna.

W 1221 r. przybył Franciszek do Poggibonsi w Toskanie, w celu nauczania. Spotkał się tu z swoim przyjacielem z lat dziecinnych kupcem Luchesio nazwiskiem. Przykład Franciszka pociągnął Lukezyusza za sobą, wyrzekł się namiętności zbierania i uganiania się za majątkiem i stał się bardzo miłosiernym względem ubogich. Dochodziło czasem do tego, że nawet żona strofowała go

o rozrzutność. Nawiedzał nadto szpitale, posługiwał w nich chorym, przyjmował pielgrzymów; słowem zmienił się do niepoznania. Przykład męża pociągnął i żonę jego Bonę i ona poczęła mu pomagać w pełnieniu dobrych uczynków.

Lukezyusz prosił Franciszka by im obojgu wskazał drogę do uświątobliwienia się stosownie do ich stanu. Było to w myśl świętego rzekł im więc na to: „Właśnie zamierzam założyć Trzeci Zakon, w którymby mogli i żonaci służyć Bogu w sposób doskonały i sądzę, że dobrze zrobicie, jeżeli doń wstąpicie.“

Spodobało się to im bardzo, prosili więc, by ich do niego przyjął. Franciszek kazał im zrobić sobie suknie koloru szarego, ubrał ich w nie i opasał prostym sznurem. Potem napisał dla nich regułę. Była ona bardzo łatwą do wypełnienia, wkrótce też przeto rozszerzyła się niezmiernie. Oto jej treść w głównych zarysach:

Do Trzeciego Zakonu może być przyjęty każdy, kto wyznaje wiarę św. katolicką i należy do jedności z Kościołem św. rzymskim. Przyjęty do Zakonu uczestniczy we wszystkich jego dobrach, tak doczesnych jak i duchowych, wymaga się jednak od mężczyzn czterech warunków, a pięciu od kobiet:

1) by zwrócili źle nabyte dobro cudze,
2) by pojednali się z bliźnim,

3) by zachowywali przepisy Boskie i kościelne,

4) by nie byli napiętnowani publiczną niesławą.

5) by kobiety zamężne wstępując do Zakonu, miały na to przynajmniej milczące zezwolenie ze strony swych mężów.

Reguła poleca nadto życie skromne, wstrzymywanie się od niedozwolonych i hałaśliwych rozrywek, nieskromnych widowisk, szczególniej zaś teatralnych; poleca wszystkim członkom zrobienie testamentu, ćwiczenie się w pokorze, postach, modlitwie; zakazuje noszenia broni, chyba tylko w celu odparcia napaści wroga wiary św. i ojczyzny.

Członkowie mają się starać o krzewienie zgody i miłości między bliźnimi, w cierpliwości znosić krzywdy i dolegliwości swoje, w razie potrzeby obstawać przy swem zdaniu o tyle tylko, o ile przez to nie naruszą miłości bliźniego; przysięgać mają tylko w bardzo ważnych okolicznościach i z konieczności. Reguła zaleca dalej członkom być codziennie na Mszy św. o ile to bez trudności uczynić mogą, bywać na zebraniach miesięcznych i zbierać tam jałmużnę na rzecz ubogiej braci i chorych. Mają nawiedzać i usługiwać i pomagać jałmużną chorym i potrzebującym braciom. Jeżeli za jakieś wykroczenie nałoży im przełożony jakąś pokutę (najczęściej jakąś modlitwę), powinni ją przyjąć

w pokorze ducha i wypełnić ją z ochotą. Po trzech napomnieniach wydala się niepoprawnych ze zgromadzenia.

W ostatnim, t. j. w dwudziestym rozdziale zwraca uwagę rozsądny prawodawca, że praktyki i przepisy nakazane regułą nie obowiązują pod grzechem, chyba, że są nakazane prawem Boskiem i kościelnem; nie chciał bowiem obciążać i wiązać sumienia, lecz tylko zachęcić i dodać bodźca do postępu w dobrem, a odwrócić od złego — obowiązując tylko przestępców reguły do przyjęcia chętnie nałożonej im przez przełożonego pokuty, stosownie do jakości i wielkości wykroczenia.

Któż nie uzna — mówi Tulliusz Dandolo — jak wolnomyślną jest ta konstytucya? Chce ona każdej klasie ludzi, każdemu stanowi nastręczyć sposobność do ćwiczenia się w życiu prawdziwie chrześciańskiem, do postępu w doskonałości - nie zmuszając ich jednak do zamykania się w klasztorze. Dąży do poskromienia rozkiełznanych namiętności ludzkich i politycznych sporów. Czyni zadość potrzebie łączenia się, wiązania się wzajemnego; a potrzeba ta objawiała się zarówno za czasów Franciszka, jak i za dni naszych — pociągała ona wielu i pchnęła na bezdroża, tak że wpadli w przepaść herezyj zalewających podówczas Europę. I państwo i Kościół zyskały przez tę regułę nie mało, Stolica św. znalazła we Franciszku silny punkt oparcia, bo

synowie jego byli niejako wojskiem jej, a tercyarze lud podwładny stanowili.

Ten sposób życia, jaki Franciszek regułą III Zakonu przepisywał, odpowiadał bardzo dobrze potrzebom ówczesnym, rozszerzył się też jako błyskawica wśród ciemności po całych Włoszech. Tak więc Franciszek trzymając się niby zdala od wszelkich stronnictw politycznych, zreformował całe wewnętrzne życie narodu swego, poczynając reformę od serca każdego z osobna i od rodziny. Zwalcza zbytek, który polega na zbytecznem przyozdabianiu domów, wyszukanem jedzeniu i ubieraniu się ponad stan swój własny. A to jest powodem ruiny wielu rodzin. Bracia i siostry III Zakonu noszą też ubiór skromny, pojedynczy, każdy jednak może zachować suknie właściwe jego stanowi, odpowiadające jego położeniu. Przedewszystkiem jednak ma się starać każdy, by wyrzucił z serca przywiązanie do bogactw i zbytku, by pozbył się pożądliwości oczu, która pogrzebała społeczeństwa Wschodu, Grecyi i Rzymu, a obecnie podkopuje społeczeństwo nowoczesne. Poleca braciom unikanie widowisk, balów i rozrywek, gdzieby można narazić cnotę na szwank, a obrazić dobry obyczaj. — O ileż mniej by było narzekań na biedę, gdyby ludzie raz jeszcze wrócili do ducha franciszkańskiego, t. j. gdyby oderwali swe serce od bogactw, a rozgrzali je miłością braterską.

Nad zachowaniem reguły czuwać mają przełożeni i wizytatorowie. Szczególniejszą zaś uwagę zwracać mają na to, czy bracia mają pieczę o chorych, czy zaopatrują ich w to, co potrzeba. Na wykraczających przeciw regule mają nakładać pokutę ci sami przełożeni.

Franciszek wskazywał z jednej strony na niebo jako na ostateczny cel naszego żywota ziemskiego, — chciał jednak z drugiej strony uczynić znośniejszem to życie ziemskie, a to przez wykorzenienie nienawiści, nieprzyjaźni, kłótni, tych największych udręczeń ludzkich i przez zaradzenie potrzebom ubogich. Ta też klasa społeczeństwa, ubodzy, najbardziej się cieszyć mogła z ustanowienia ludu franciszkańskiego.

Bracia bowiem i siostry Trzeciego Zakonu ze zamożniejszego stanu, które dawniej wydawały pieniądze na zbytki, teatr, uczty itp. rzeczy, nie mogły teraz tego robić; z drugiej strony nie składały pieniędzy, nie gromadziły większych bogactw, reguła bowiem zakazywała przywiązania do bogactw — teraz więc spieszyły z pomocą braciom biednym i chorym. Franciszek św. w regule nie żądał wielkich ofiar, albo też oddawania na ubogich, tego co im samym było potrzebne; wymagał tylko, by na widok jakiejś rodziny pozostającej w ostatniej nędzy, cierpiącej głód, odmówili sobie jakiejś przyjemności, a nato-

miast pospieszyli mu z pomocą. Żądał, by pozbawili się zbytkownej ozdoby, odmówili sobie zbyt wspaniałej szaty, by odziać trzęsącego się z zimna. A to samo sprawiło im błogie zadosyćuczynienie, radość prawdziwie niebiańską, że ulżyli tym biednym w nędzy, osuszyli ich łzę, oddalili od ojca i matki rozpacz na myśl, czem nakarmią zgłodniałe swe dzieci.

Trzeci Zakon wskrzesił tym sposobem ów święty komunizm pierwszych chrześcian; mówię *święty*, bo wypływał z miłości Boga i bliźniego; *chrześciański*, bo zgodnym był z wolą Bożą, spokojny, pełen zasług, bo był dobrowolny. Czyżby nie lepiej było i dziś, zamiast zapuszczać się w czcze rozprawy filozoficzne, polityczne i społeczne, wejść raczej tak jak to zrobił św. Franciszek na pole życia praktycznego, popracować nad ożywieniem w ludziach wiary, nad rozszerzeniem III Zakonu, który tyle korzyści przyniósł i społeczeństwu i Kościołowi?

Byłby to może jedyny skuteczny środek, by oddalić to groźne niebezpieczeństwo, jakie zagraża społeczeństwu naszemu ze strony socyalizmu i komunizmu, narzucanych nam przez gwałtowne namiętności, nie dla ulżenia i pomocy biednym bliźnim, lecz jedynie w celu dogodzenia zachciankom osobistym, zawiedzionym ambicyom, samolubstwu i mściwej zazdrości.

Dla potrzebujących ta instytucya franciszkańska jest niesłychanie pożyteczną. Bogata, szlachetna dama wyrzeka się zbytku, zapomina o wysokiem pochodzeniu swojem i idzie zbratać się z ubogim, i pokorną służącą; król i królowa w skromnem odzieniu zstępuje ze wschodów wspaniałego swego pałacu i spieszy do szpitala cieszyć i obsługiwać chorych; zajmujący wysokie stanowisko w świecie szuka po zaułkach zgłodniałych, by im dopomódz w nędzy!

Wiadomości kościelne i zakonne.

Już od dłuższego czasu nie podawaliśmy wiadomości o rozwoju III Zakonu w ościennych państwach i za granicą. Czynimy to teraz tym celu, by wskazać, jak to pięknie rozwija się tercyarstwo gdzieindziej i do jakich dochodzi rezultatów.

W Belgii wychodzi pisemko dla tercyarzy pod nazwą „*Messager*". Zaledwie takowe zamieściło krótkie wezwanie do składek na umierających z głodu chrześcian w Chinach, posypały się ofiary i zaraz w pierwszym miesiącu złożono 1250 franków. W Leodyum gmina tercyarska znajduje się w prawdziwie kwitnącym stanie. Jak już w swoim czasie zanotowaliśmy na 700-letnią rocznicę urodzin św. Patryarchy rozdali tercyarze tamtejsi 14 tysięcy bochenków białego, pięknego chleba pomiędzy ubogich tego miasta. Niedawno temu obchodził tamże Dyrektor III Zakonu swój 40-letni jubileusz kierownictwa tercyarzami. Na uświetnienie tej chwili, rozdali znowu członkowie

III Zakonu 15 tysięcy chlebów pomiędzy ubogich. A dodać należy, że ta jedna tylko gmina tercyarska składa regularnie na samo świętopietrze 500 franków rocznie, pomimo, że wiele innych równie zacnych i pożytecznych wspiera instytucyi.

W Indyach III Zakon św. Franciszka stosunkowo jest dosyć rozpowszechniony. W Kalkucie kierują tercyarzami OO. Jezuici. W miejscowym dzienniku katolickim regularnie wymieniane bywają dnie zgromadzeń miesięcznych, jako też nazwiska zmarłych braci lub sióstr. W północnych Indyach rozwinęli włoscy OO. Kapucyni bardzo silną i pożyteczną działalność tercyarską, przyczem zauważono, że nader licznie wstępują do tercyarstwa żołnierze angielscy pochodzący z Irlandyi. To też i moralność między nimi wyborna.

Natomiast z **Chin** przerażające nadchodzą wieści. W apostolskim wikaryacie Hou-pè tamtejsi misyonarze OO. Franciszkanie biedują okropnie i niema nawet nadziei, by ich rozpaczliwe położenie szybki koniec wzięło. Z powodu nadzwyczaj ostrej i długiej zimy rozsrożył się gwałtowny głód. Wynędzniali, odarci i nadzy chrześcianie cisną się do naszych zakonników z przerażającą skargą na głód. Żebrzą bodaj o najdrobniejszą kruszynę chleba, którego brak okropnie dotkliwy. Ojcowie rozdali już wszelkie swe zapasy, dla ratowania ginących posprzedawali nawet kosztowniejsze sprzęty kościelne, a sam Biskup miejscowy O. Benjamin pierwszy dał przykład poświęcenia, sprzedając swą kosztowną mitrę biskupią i bogaty krzyż z piersi na potrzeby ginących z głodu. Po rozmaitych krajach zawiązały się komitety, aby przyjść z pomocą OO. Franciszkanom w ratowaniu nieszczęśliwych; we wszystkich kółkach tercyarskich za granicą zbierają składki na ten cel. Może i wśród naszych tercyarzy znajdą się miłosierne dusze, które pospieszą z pomocą OO. Franciszkanom w Chinach ratującym zgłodniałych.

W całej **Irlandyi** święcono w październiku z. r.

bardzo uroczyście stuletnią pamiątkę urodzin O. Mathew Kapucyna, słynnego założyciela bractwa wstrzemięźliwości. Pełen świętego zapału w piersi, skoro tylko spostrzegł, że brzydki nałóg zapijania się do ostatecznej moralnej i materyalnej nędzy spycha jego rodaków, wytoczył walkę na zabój obrzydłemu pijaństwu i tej misyi apostolskiej poświęcił całe swe życie. Po raz pierwszy wystąpił na dniu 10 kwietnia 1838. Wymowa jego poruszała i porywała tak dalece cisnących się tłumnie dokoła jego ambony, że kapucyński kościół okazał się niebawem zbyt ciasnym. Płomienna dusza zapalała słuchaczów ogniem własnej wiary i miłości. Gdy O. Mathew opowiadał im Mękę Pańską, zdawało się słyszeć uderzenia młota przybijającego Zbawiciela do krzyża, świst biczowania, donośne słowa padające z wyżyn Golgoty — i cały kościół brzmiał głośnemi szlochaniami i jękiem. Najpotężniej przemawiał wtedy, gdy zwalczał pijaństwo, a w pamiętnym dniu owym, gdy po raz pierwszy wezwał do zakładania bractw wstrzemięźliwości, pierwszy ze siebie samego dał przykład. „Żadna osoba zdrowa — rzekł wtedy — nie potrzebuje gorących napojów, i mnie ich nie trzeba, dlatego pierwszy położę moje imię w księdze wpisowej“. Odtąd usta jego nie dotknęły już więcej rozpalającego trunku, a w ślad za tem rozpoczął się ruch, o jakim nie mamy pojęcia, ruch bezprzykładny w naszym stuleciu. Spieszono do Cork, to jest miasta, gdzie mieszkał, jakby do ziemi świętej, aby otrzymać błogosławieństwo O. Mathew i w jego ręce złożyć ślubowanie. Nie ruszywszy się nawet z tego miasta zaraz w pierwszych miesiącach zyskał żarliwy Kapucyn 150 tysięcy zwolenników zupełnej trzeźwości. Sława jego gruchnęła po całej Irlandyi. Gdzie się pokazał, witano go jak zbawcę. W pięciu pierwszych latach jego apostołowania złożyło ślub wstrzemięźliwości około pięciu milionów ludzi.

Przebiegał później Anglię i Szkocyę wszędzie zakładając bractwa trzeźwości, które się tak rozpo-

wszechniły, że dziś nie ma prawie takiej rodziny, którejby bodaj jeden członek nie należał do bractwa. Skutkiem najbliższym tej pracy to było, że zwłaszcza zwątlony biedą i opilstwem lud irlandzki, wydobył się z pod cisnącego go jarzma, nabrał zmysłu, ładu i gospodarności i teraz potężna Anglia liczyć się musi ze słusznemi żądaniami tego ludu, którego przywiązanie do wiary i wysoki polityczny rozum wszystkich dziś zdumiewa. A jednak to Ojca Mathew żniwo, to plon i owoc tych ziarn, które własną ręką i sercem na ojczysty rzucił zagon. To też dziś cała Irlandya jest wdzięczną swemu dobroczyńcy i nawet najzagorzalsi protestanci sławią wielkie dzieło dokonane ręka pokornego Kapucyna a miasto Dublin na najwspanialszej swej ulicy niemniej wspaniały cnotliwemu zakonnikowi wystawiło pomnik. Imię jego przeszło do pokoleń, pamięć jego jest we czci a bractwa jego rozszerzyły się już obecnie po całym świecie.

Z Krakowa. Jak Wam wiadomo moi drodzy, w tym roku święci Kościół 300-letnią rocznicę śmierci św. Alojzego. Olbrzymie uroczystości miały miejsce wszędzie, gdzie tylko pamięć anielskiego młodzieńca jest znaną. Obecnie powstała myśl, aby na uświetnienie tego trzywiekowego jubileuszu młodzież całego katolickiego świata pospieszyła z hołdem do Rzymu do Ojca świętego i gorące złożyła wyznanie, że jak niegdyś święty Alojzy, tak i ona, pragnie służyć tylko chwale Bożej i zbawieniu duszy a obronie kościoła. Zorganizowały się już komitety we wszystkich krajach katolickich, celem odbycia w miesiącu wrześniu wielkiej pielgrzymki do Rzymu, a i u nas polecił Jego Eminencya ks. Kardynał Dunajewski znanemu zaszczytnie ks. Prałatowi Smoczyńskiemu proboszczowi w Tenczynku, aby się zajął urządzeniem pielgrzymki z kraju naszego, w którejby już nietylko młodzież sama, lecz wszyscy bez wyjątku udział wziąść mogli. Otóż pielgrzymka taka wyruszy z Kra-

kowa dnia 21 września b. r. — Zapisywać się można u ks. Prałata Smoczyńskiego w Tenczynku poczta Krzeszowice.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że pielgrzymka ta do Rzymu, odbędzie tę samą drogę, jaką przebywali pielgrzymi polscy, śpieszący do swiętego miasta w r. 1888 na jubileusz kapłański Ojca świętego. Dlatego niezmierną przysługę wybierającym się w podróż oddać może wyborne dzieło ks. Prałata Smoczyńskiego pod tytułem: „Wspomnienia z pielgrzymki polskiej do Rzymu w r. 1888“, (kosztuje 3 złr.) opisujące nader dokładnie słynniejsze miejsca we Włoszech i Rzymie samym, lub też zwlaszcza uboższym pożytecznem bardzo być może małe dziełko wydane staraniem Redakcyi „Dzwonka“ w r. 1888 pod tytułem: „Pielgrzymka polska do Rzymu“ (kosztuje 15 ct.)

Z Oleska. W przedostatnim numerze „Dzwonka“ wydrukowaliście pod mojem nazwiskiem składkę na ołtarz św. Franciszka w kwocie 2 złr. Jest to nie moja, lecz ofiara Tercyarzy w Podhorcach, którzy polecają się modlitwom wszystkich braci i sióstr III Zakonu, aby i w tych naszych stronach ten Zakon rozwinąć się i zakwitnąć zdołał. Przy tej też sposobności podaję spis przyjętych do III Zakonu w ostatnich dwu latach: Przełożona Antonina Starzewska, 18 maja 1889 r. przyjęci: Elżbieta Staśkiewiczowa, Franciszka Piotrowska, Klara Bąk, 2 sierpnia: Marya Anna Zegartowska, Katarzyna Szatkowska, Kunegunda Gołębiowska, 4 października 1890: Magdalena Antoniewiczowa, Weronika Bzdżoła, Lucya Kosołowska, Feliks Szatkowski. 16 stycznia 1891: Ludwika Sawicka, Róża Grabowska, Franciszek Fijałkowski, Piotr Sliwiński, Paulina Śliwińska. Wszyscy byli przyjęci w naszym kapucyńskim kościele.

Ks. T. G.

Od redakcyi. Ponieważ wydawca „Dzwonka“ potrzebuje nieco wypoczynku i wytchnienia po całorocznej wytężonej pracy, przeto udaje się na cały mie-

siąc sierpień do gór dla wzmocnienia zdrowia. Z tego powodu numer „Dzwonka“ na miesiąc wrzesień wydajemy wcześniej, przyczem prosimy by łaskawi nasi odbiorcy z wszelkiemi listami i przesyłkami pieniężnemi wstrzymać się zechcieli aż do 1 września b. r. to jest do chwili powrotu wydawcy.

Przy tej sposobności oświadcza redakcya, że druk nowych brewiarzyków z przyczyn niezależnych od nas odwlókł się znacznie i brewiarzyki, jakoteż książka do nabożeństwa za dusze zmarłych nie będą gotowe prędzej aż w jesieni za dwa lub może nawet za trzy miesiące. Jak tylko te książki wydrukowane zostaną, natychmiast redakcya ogłosi to w „Dzwonku“. Aż do tego czasu prosimy o cierpliwość.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc wrzesień nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 26 lipca 1891.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 2926.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Kuryi Książęco-Biskupiej.

Kraków, dnia 27 lipca 1891.

(L. S.) *† A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc wrzesień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **W.** *S. S. Idziego, bł. Izabelli, siostry św. Ludwika, dziew. II. Zak. 1270.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **Ś.** *S. Stefana króla.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C.** *S Bronisławy, bł. Jana i Piotra męcz. I zak. 1231.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Róży z Viterbo, dziew. III zak. 1258.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S.** *S. Urbana Papieża, bł. Gentilisa a Metalica męcz. I zak. 1340.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **N. 16 po Św.** *S. Zacharyasza.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *Wig. S. Reginy, bł. Wincentego z Aquila, laika I zak. 1504.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W. Narodzenie N. M. P.**, *bł. Antoniego, Dominika Jana i tow. męcz. I i III zakonu 1628.* O wytrwałość w dobrem.
9. **Ś.** *S. Gorgoniego, bł. Serafiny Sforza, wdowy II zak. 1478.* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *S. Mikołaja z Tolentynu, bł. Ryszarda, Piotra i tow. męcz. I i III zak. 1622.* O światło w wątpliwościach.
11. **P.** *SS. Prota i Jacka, bł. Bernarda z Ofidy wyz. I. Zak. 1694.* O spokój duszom zmarłych.

12. **S.** *S. Waleryana męcz., bł. Apolinarego z 40 tow. męcz. Japoń. 1630.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **N. 17 po Św. Imienia N. P. M.**, *S. Aurelego.* O zdrowie.
14. **P.** *Podwyższenie św. Krzyża.* O różne doczesne dary.
15. **W.** *S. Nikodema i Emila.* O ducha pokory św.
16. **Ś. Such.** *S. Ludmiły.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **C.** *5 Blizn S. O Franciszka 1224.* Absolucya generalna. Odpust 7 lat i 7 kwadragen. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P. Such.** *S. Józefa z Kopertynu kapł. I Zak. 1662.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Januarego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N. 18 po Św.** *S. Eustachego i Faustyna.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Mateusza Apost.* O spokój duszy.
22. **W.** *S. Maurycego.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S** *S. Tekli. Znalezienie zwłok św. Klary z Assyżu. 1850.* O wytrwałość we wierze.
24. **C.** *S. Gerarda.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *S. Kleofasa, S. Pacyfika od św. Seweryna I. Zak. 1721.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *S. Józefata B. i M., bł. Łucyi z Kalatagirone, dziew. III Zak. 1400.* O dobrą spowiedź.
27. **N. 19 po Św.** *Przeniesienie św. Stanisława, bł. Gotiera z Bruges Bisk. z I Zak. 1307* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Wacława, bł. Bernardyna z Feltry 1 Zak. 1494.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W.** *Ś. Michała Archanioła.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **Ś.** *S. Hieronima.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.